

## **Justyna Szczudlik: Chiny a (nowy?) światowy ład**

Pomimo niekorzystnych trendów świat dąży do multilateralizmu, dalszej globalizacji i kulturowej różnorodności. To prowadzi chińskich liderów do wniosku, że rośnie rola państw rozwijających się. Sugeruje też, że Chiny z ich mądrością i doświadczeniem skłaniają się ku zainicjowaniu zmian światowego porządku – pisze Justyna Szczudlik w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Era pospojałtańska?”.

W oczach chińskich ekspertów i liderów politycznych świat przechodzi ogromne zmiany. To stwierdzenie pojawia się w większości przemówień Xi Jinpinga, Li Keqiang, Wang Yi czy innych członków chińskiego kierownictwa. Ich zdaniem najważniejszym obecnie trendem jest zmniejszanie się znaczenia Zachodu jako politycznego i ekonomicznego centrum oraz promotora wartości, norm i standardów. Jednocześnie rośnie znaczenie Azji. W wypowiedziach pojawiają się takie hasła jak „Wschód (lub Południe) rośnie w siłę, Zachód (lub Północ) słabnie” co ma oznaczać, że polityczne i ekonomiczne centrum świata wyraźnie przesuwa się z regionu euroatlantyckiego do Azji i Pacyfiku.

Zdaniem chińskich ekspertów i liderów kilka czynników sprawiło, że rośnie globalna rola Chin. Pierwszym był kryzys azjatycki w 1997 r., kiedy Chiny jako odpowiedzialne mocarstwo regionalne uratowały Azję (nie zdewaluowały wówczas kursu juana) pomimo niecnych zakusów

Zachodu – gdy USA podniosły stopy procentowe, doprowadzając do deprecjacji walut azjatyckich, a MFW narzucił politykę zacieśniania fiskalnego. Kolejny to rok 2008 i początek światowego kryzysu finansowego, w którego czasie Chiny pomogły Zachodowi go przezwyciężyć, kupując np. amerykańskie czy europejskie obligacje. W rezultacie doszło do reformy systemu globalnego zarządzania z forum G20 jako główną jego platformą, zmianami w wadze głosów w MFW, gdzie państwa rozwijające się (do których grona Chiny cały czas siebie zaliczają) mają więcej do powiedzenia, czy wejście juana do systemu SDR, czyli koszyka walut rezerwowych.

*Chiny podkreślają, że Zachód nie tylko nie był w stanie poradzić sobie z problemami globalnymi, ale wykreował wiele z nich.*

Jednak pomimo tych zmian, nadal postrzega się globalny ład i system zarządzania przez zachodni pryzmat. Niejako z przyzwyczajenia cały

czas się uważa, że to Zachód jest globalnym centrum. W tej sytuacji Chiny podkreślają więc, że Zachód nie tylko nie był w stanie poradzić sobie z problemami globalnymi, ale wykreował wiele z nich. I co ważne, w ostatnich latach się one pogłębiły. Należą do nich terroryzm, protekcjonizm, sentymenty antyglobalizacyjne, populizm, słabość globalnego systemu zarządzania, brexit (który osłabia europejską integrację), problemy migracyjne, pogarszające się relacje między USA a Unią Europejską z powodu różnic dotyczących handlu, zmian klimatycznych, polityki wobec Iranu, itp. Napięcia z Koreą Płn., niestabilność w Afryce Płn. i na Bliskim Wschodzie są również przedstawiane jako wywołane, przynajmniej w części, przez Zachód, a głównie Stany Zjednoczone. Sytuacja polityczna, ekonomiczna i

społeczna w USA czy w UE jest często opisywana jako chaos. W podobnym tonie o sytuacji na świecie mówił w grudniu chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Pomimo tych niekorzystnych trendów świat dąży do multilateralizmu, dalszej globalizacji i kulturowej różnorodności. Powyższe rozważania prowadzą chińskich liderów do wniosku, że rośnie rola państw rozwijających się, czyli tzw. globalnego południa. Sugerują też, że Chiny z ich mądrością (zhongguo zhihui) i doświadczeniem skłaniają się ku zainicjowaniu zmian światowego porządku. O tym, że Chiny mają takie ambicje świadczy chociażby informacja z partyjnej konferencji o polityce zagranicznej z czerwca 2018 r., kiedy wśród celów chińskiej dyplomacji (od Xi określanej mianem „mocarstwowej polityki zagranicznej o chińskiej specyfice”) wskazano konieczność aktywnego udziału ChRL w reformowaniu systemu globalnego zarządzania.

O ambicjach Chin do odgrywania większej globalnej roli świadczy również wizyta w pekińskich księgarniach i pobieżna lektura tytułów książek takich jak „Niezastąpione Chiny”, „Czas mocarstw”, „Chiny w centrum światowej sceny”. Warto też w tym miejscu przypomnieć cytaty z tekstu z 2001 r. chińskiego analitycznego jastrzębia Yan Xuetonga z Uniwersytetu Tsinghua, który w jasny sposób definiuje chińskie mocarstwowe cele. Píše: „mocarstwowość należy się Chinom z natury. Upadek Chin był historycznym błędem wymagającym naprawy.

Odzyskanie mocarstwowej pozycji to odzyskanie utraconego statusu, a nie dążenie do jego uzyskania. Chińczycy nie zadają sobie pytania, dlaczego Chiny powinny mieć status lepszy niż inne narody, ale raczej „dlaczego ich państwo nie jest numerem jeden na świecie”.

Wróćmy jednak do zmiany światowego ładu. Jakże zatem jest antidotum na wspomniane światowe kryzysy? Chiny przychodzą z katalogiem nowych politycznych haseł, które mają dać nam wgląd w wizję nowego ładu zainicjowanego i reformowanego przy chińskim udziale. W ostatnich latach można wskazać kilka takich koncepcji politycznych, które spina jedno parasolowe hasło, lub meta-pojęcie jakim jest „chiński sposób”(zhongguo fang’an), interpretowany jako coś na kształt chińskiego modelu. Te wspomniane hasła są promowane jako tradycyjne chińskie wartości, które są inkluzywne (czyli niewykluczające), oparte na zasadach moralnych, a nie interesach, nie mające charakteru konfrontacyjnego. Są ustawiane w opozycji do obecnego ładu ukształtowanego przez państwa Zachodnie, który – zdaniem Chin – charakteryzuje konflikt, wykluczanie (np. przez standardy, których spełnienie pozwala wejść do jakiejś instytucji), gra o sumie zerowej i sojusze. Wskazuje się przede wszystkim na wyższość chińskich (azjatyckich) norm i rozwiązań nad zachodnimi, w sensie ich efektywności. Są to przede wszystkim kapitalizm państwowy czy nieoliberalny system polityczny, promowany jako działający sprawniej niż zachodni.

Pod parasolem „chińskiego sposobu” znajdują się dwie szeroko promowane koncepcje. Pierwsza, obecnie sztandarowa to tzw. wspólnota losów (ang. community of shared destiny for mankind, chiń. renlei mingyun gongtongti). O tym, jak ważna jest, świadczy wpisanie jej do statutu partii i konstytucji ChRL. Bazuje na organicznej wizji

*Chiny argumentują, że problemów globalnych nie można rozwiązać w pojedynkę.*

świata (jedności i współzależności), w której centrum są nadające mu ton Chiny. Jest to chińska inkluzywna wizja światowego ładu i pokoju. Chiny

argumentują, że problemów globalnych nie można rozwiązać w pojedynkę. Wzywają do budowania wspólnoty opartej na otwartości, obopólnych korzyściach i partnerstwie. Celem jest stworzenie kręgu politycznych przyjaciół Chin, wielkiej rodziny, jedności w różnorodności w oparciu o tzw. sieć partnerstw, a nie sojuszy, które zdaniem chińskich władz zakładają istnienie adwersarza czy wroga.

Inną, mniej medialną, ale równie chętnie powtarzaną przez chińskich przywódców ideą jest hasło „odpowiednie podejście do moralności i interesu” (chiń. zhengque yiliguan) Jest ono węższe niż community. To również jest idea włączająca, skierowana do państw rozwijających się postrzeganych jako ofiary kolonializmu i hegemonizmu mocarstw zachodnich. W ten sposób Chiny walczą o tamtejsze „serca i umysły”. Podkreślając znaczenie tego hasła, Chiny zwracają uwagę, że na świecie brakuje wartości moralnych i sprawiedliwości (czyli yi), natomiast rządzi interes i zysk (czyli li). Co ciekawe Xi Jinping używa zwrotów przypisywanych Konfucjuszowi i Mencjuszowi, czyli twórcom konfucjanizmu, co ma jeszcze bardziej uwypuklić rolę chińskich (azjatyckich) wartości.

Za pomocą tych haseł Chiny starają się podkreślać, że są przeciw hegemonizmowi i zdecydowanie sprzeciwiają się temu, by mocarstwa miały prawo do narzucania rozwiązań. Jak argumentują, ChRL nie wymaga żadnych warunków we współpracy z innymi państwami i podkreśla zasady nieingerencji i suwerenności. To, co Chiny starają się osiągnąć, to rodzaj globalnej jedności (tianxia datong). Mówi się, że pod przywództwem Zachodu wielkie mocarstwa rywalizują o władzę i sojusze, a nawet są gotowe do rozpoczęcia wojen. Przedstawiając koncepcję równowagi interesów moralnych, Chiny chcą chronić globalny pokój i stopniowo reformować światowy porządek. O roli wartości azjatyckich i chęci ich promocji świadczy zorganizowana z wielką pompą w maju ubiegłego roku w Pekinie konferencja o azjatyckich wartościach i azjatyckiej cywilizacji, którą otworzył Xi Jinping.

Ta przedstawiona wyżej ideologiczna nadbudowa znajduje wyraz w chińskiej polityce zagranicznej, która od Xi nie opiera się już na dengowskiej zasadzie taoguang yanghui, czyli ukrywania swoich możliwości, tylko na fenfa youwei i yousuo zuowei, co oznacza aktywne dążenie do osiągnięcia celów. Wyrazem zmiany polityki zagranicznej, oprócz powyższych haseł są konkretne działania, większa chińska aktywność międzynarodowa, nowe inicjatywy – z flagowym Pasem i Szlakiem jako narzędziem ekonomicznej, ale też politycznej i normatywnej ekspansji międzynarodowej Chin, nowe instytucje jak choćby Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych, czy formaty współpracy wielostronnej jak np. z państwami Ameryki Łacińskiej i Karaibów.

Pojawia się jednak pytanie, czy to, co powyżej to faktyczny i realistyczny program zmiany światowego ładu? Czy Chiny mają w ogóle ambicje zmieniać światowy ład? Czy chcą go zmieniać? A jeżeli tak to jak, kiedy i do jakiego stopnia? Tylko trochę, w sensie uczynić go „przyjaźniejszym” dla Chin, czy jednak chcą „przewrócenia stolika”, czyli dążą do zastąpienia USA w roli światowego policjanta? Otóż o ile nie ma wątpliwości co do ambicji, to już jasności co do zakresu i terminu ewentualnej zmiany nie ma. A nie ma dlatego, że Chiny nie są jeszcze do tego gotowe, ponieważ nie mają ku temu odpowiednich narzędzi oraz sojuszników, lub jak to wolą nazywać Chińczycy, przyjaciół czy partnerów.

*Chiny borykają się z narastającymi problemami wewnętrznymi – gospodarczymi oraz społecznymi.*

Oto kilka przesłanek przemawiających za powyższą tezę. Po pierwsze, Chiny są beneficjentem obecnego ładu (pomimo że go krytykują) opartego

na liberalnym handlu i wartościach, w tym – paradoksalnie – rządach prawa, za co np. cenią UE. Najlepiej świadczą o tym relacje chińsko-unijne, gdzie Chiny korzystają z otwartego i jednolitego rynku, pomimo że chiński rynek nie jest w pełni otwarty dla przedsiębiorstw unijnych. A rządy prawa zapewniają chińskim przedsiębiorstwom stabilne, przewidywalne i uczciwe warunki do robienia biznesu. Po drugie, Chiny wzywają do ochrony globalizacji i przeciwstawiają się protekcjonizmowi (słynne przemówienie Xi z Davos w 2017 r.), czyli dążą do tego, by zasadniczo obecnego ładu nie zmieniać ale raczej go zakonserwować. Co jednak warto podkreślić, Chiny mówią o

„ekonomicznej” globalizacji, co sugeruje, że nie akceptują „normatywnego” wymiaru globalizacji, czyli promocji wartości liberalnych. Po trzecie, opierają się reformie WTO, np. temu, by wprowadzić uregulowania, które zakazą stosowania rządowych subsydiów, bo same takie stosują wobec swoich przedsiębiorstw. Po czwarte Chiny nadal określają się mianem państwa rozwijającego się i bronią tej frazy jak niepodległości. Tym statusem uzasadniają np. niepełne otwarcie swojego rynku oraz konieczność rządowej pomocy dla swoich firm.

Po piąte i chyba najważniejsze, Chiny borykają się z narastającymi problemami wewnętrznymi: społecznymi (spektakularna walka władz z koronawirusem i związana z tym obawa o stabilność to najświeższy przykład wyzwań) i gospodarczymi. Są one spowodowane zarówno wciąż niezreformowanym modelem gospodarczym, spowalniającym wzrostem PKB, społecznymi nierównościami, niską jakością usług i dóbr publicznych, regionalną (np. między prowincjami) rywalizacją, a także polityką Trumpa i efektami tzw. wojny handlowej. Po szóste, w ostatnich dwóch latach możemy mówić o narastających na świecie obawach działaniami Chin (także sytuacją wewnętrzną, czyli centralizacją władzy, procesem upartyjniania wszelkich dziedzin życia czy pogorszeniem sytuacji praw człowieka), co widać nie tylko w polityce Trumpa, lecz także Unii, czy obawach innych państw (np. członków ASEAN) związanych z realizacją przez Chiny projektów np. w ramach „Pasa i Szlaku”. Wreszcie po siódme, to pytanie, czy Chiny mają sojuszników? Na kogo mogą realnie liczyć jako wsparcie ich koncepcji reformy globalnego zarządzania. Idea zdobywania sobie politycznych przyjaciół głównie wśród tzw. globalnego południa (notabene to wręcz odwołanie się do maoistowskiej polityki zagranicznej, gdy Chiny promowały hasło „wielkiego obszaru” szukając wsparcia wśród państw rozwijających się) jest chwytliwa, ale czy realna? Czy kilka państw

bliskich ideologicznie z Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Rosja to wystarczająca siła by razem z Chinami faktycznie zreformować globalny system?

Czy zatem mamy się Chin nie obawiać, gdyż nie są w stanie w najbliższym czasie realnie zagrozić obecnemu łaadowi? Nie do końca. To, co Chiny obecnie robią to stopniowe dążenie do promocji swojego modelu. Nie tyle chcą zająć miejsce USA – przynajmniej nie teraz – co raczej sukcesywnie zdobywać politycznych przyjaciół. Chiny starają się „sączyć” swoje idee, np. wprowadzając nowe polityczne hasła do dokumentów ONZ-owskich, wprowadzając własne standardy i rozwiązania we współpracy gospodarczej np. poprzez pierwszeństwo obsługi chińskich statków, co ma już miejsce w porcie w Pireusie, gdzie mają pakiet kontrolny. Starają się też uzyskiwać dostęp do polityków innych państw np. do tych, populistycznych, sceptycznych wobec UE, by zyskiwać ich wsparcie i osłabiać unijną jedność wobec Chin, szczególnie gdy UE zaostri kurs wobec ChRL. Starają się też wpływać na ludzi młodych poprzez atrakcyjne stypendia czy hojne wizyty studyjne, kreując pozytywny wizerunek w pokoleniu, które jeszcze nie sprawuje władzy. W przyszłości, gdy Chiny będą gotowe zmieniać system, być może wesprą je młode polityczne elity z innych państw, przekonane o wyższości tzw. azjatyckich (i chińskich) wartości.

*Justyna Szczudlik – ekspert Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego